

<http://dx.doi.org/10.16926/cd.2025.02.03>

ROBERT K. ZAWADZKI

<https://orcid.org/0000-0001-6964-1736>

Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie

## PIĘKNO I ENTUZJAZM. TADEUSZA ZIELIŃSKIEGO (1859–1944) ROZWAŻANIA O ROLI JEDNOSTKI W DZIEJACH GRECJI STAROŻYTNEJ

---

**Jak cytować [how to cite]:** Zawadzki R., *Piękno i entuzjazm. Tadeusza Zielińskiego (1859–1944) rozważania o roli jednostki w dziejach Grecji starożytnej*, „Czytanie Dwudziestolecia” 2025, nr 2, s. 43–55.

---

### Streszczenie

Autor artykułu analizuje książkę *Grecja niepodległa* autorstwa Tadeusza Zielińskiego, stara się ukazać, jak ten wybitny naukowiec i znawca antyku opisał historię Grecji antycznej. Jeśli chodzi o materiał naukowy, to podziwiać można mistrzowską narrację, z jaką uczony potrafił przedstawiać dzieje Hellenów, uwypuklając zawsze to, co najważniejsze i najbardziej charakterystyczne. Rzecz jednak w tym, że o historii greckiej, od wędrówki Dorów aż po czasy Arystotelesa opowiada on w kontekście wielkich twórców kultury. Choć więc książka ma w tym względzie walor dzieła naukowego, to jednak na plan główny wysuwają się opisy wspaniałych postaci i osobowości, a także sugestie wychowawcze i parenetyczne, które nieodmiennie, czy to przedstawiając sylwetkę Homera, czy Sokratesa, czy innych bohaterów, proponuje Zieliński swym czytelnikom. Autor artykułu uważa, że tytuł książki celowo nawiązuje do sytuacji Polskiej niepodległej – tej, w której Zieliński zamieszkał na stałe, począwszy od roku 1922, zwłaszcza że odrodzony kraj potrzebował ludzi wartościowych, takich, o jakich Zieliński pisał.

**Słowa kluczowe:** Tadeusz Zieliński, Grecja antyczna, literatura grecka, twórcy kultury, Rzeczpospolita Polska.

Tadeusz Zieliński<sup>1</sup> był nie tylko naukowcem, badaczem epoki antycznej, był nawet na pewno jej popularyzatorem. Zwłaszcza w jednym wypadku – gdy pisał

---

<sup>1</sup> O Tadeuszu Zielińskim, o jego życiu, twórczości, wspomnienia uczniów zob.: J.S. Luria, *Wspomnienia o prof. Tadeuszu Zielińskim i jego metodzie motywów rudymenarnych*, „Meander”

dla młodzieży. Kiedy odbiorcą tekstu miał być młody człowiek, a w pracy akademickiej, na uczelni wyższej<sup>2</sup> zdarzało się to ciągle, Zieliński stawał się dydaktykiem, nauczycielem i przewodnikiem, styl jego publikacji opuszczały wszelkie, zbędne uczone konstatacje poza dążeniem mającym na celu przykucie uwagi czytelników i ich uszlachetnienie. Stanowiło to cechę pisarską autora, wydaje się, że po prostu w jego przypadku dochodził do głosu precyzyjnie i celowo działający instynkt wychowawczy, który domagał się lekkości i gracji stylistycznej dla skutecznego przedstawienia młodym ludziom wzniosłych ideałów świata antycznego.

Tak było niewątpliwie przy pisaniu książki, której zamierzamy przyrzeć się w niniejszym artykule, a która nosi tytuł *Grecja niepodległa* (Warszawa 1932)<sup>3</sup>. Pragnienie unikania wykładu „suchego, nudnego, nic nie mówiącego sercu czytelnika” stało się przyczyną sięgnięcia po „tradycyjny obraz” Hellady, „piękny i wzruszający”, w rezultacie wewnętrznego przekonania o konieczności wzbudzenia u odbiorców „entuzjazmu”, jak to uczone określił w *Posłowiu* (s. 371–372), powołując się zresztą na autorytet Goethego. W tym właśnie miejscu swego dzieła, ubiegając zarzuty o przeinaczanie prawdy historycznej i „braku krytyki”, zaznaczył, że jego szkice „oparte są wyłącznie na źródłach”. Na autorach antycznych – podkreślił. Ważne, by w opisach Grecji starożytnej, w której „widzimy źródło naszej kultury”<sup>4</sup>, przeważał „element kulturalno-historyczny”, a więc ujęcie „literackie, artystyczne, filozoficzne, obyczajowe”. I w ogóle taka opowieść powinna mieć charakter biografii wybitnych postaci, w których Zieliński widział czytelne wzory do naśladowania. „Jaką rolę przypisujemy jednostce

---

1959, nr 14, z. 8–9, s. 401–409; M. Plezia, *Przedmowa*, [w:] T. Zieliński, *Religia starożytnej Grecji. Religia hellenizmu*, Wydawnictwo Literackie, Wrocław 1991, s. 12–13; A. Biernacki, *Posłowie*, [w:] T. Zieliński, *Po co Homer?*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1970, s. 411; H. Mortkowicz-Olczakowa, *Wspomnienie o Tadeuszu Zielińskim*, „Meander” 1959, nr 14, z. 8–9, s. 431–432; K. Kumaniecki, *Tadeusz Zieliński*, „Meander” 1959, nr 14, z. 8–9, s. 387–393; S. Srebrny, *Ze wspomnień ucznia*, „Meander” 1959, nr 14, z. 8–9, s. 401; J. Parandowski, *Wstęp*, [w:] T. Zieliński, *Starożytność bajeczna*, Książka i Wiedza, Warszawa 1957, s. 3–12; zob. tenże, *Wstęp*, [w:] T. Zieliński, *Szkice antyczne*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1971, s. 5–13; L. Winniczuk, *Trwałe i aktualne wartości puścizny naukowej Tadeusza Zielińskiego*, [w:] T. Zieliński, *Legenda o złotym runie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972, s. 357–374; J. Krzyżanowski, *Prace literackie Tadeusza Zielińskiego*, [w:] T. Zieliński, *Legenda o złotym runie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972, s. 5–14; A. Krawczuk, *Przedmowa*, [w:] T. Zieliński, *Rzeczpospolita rzymska*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1989, s. 8–9.

<sup>2</sup> T. Zieliński był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego od roku 1920. Wcześniej wykładał na Uniwersytecie Petersburskim, gdzie w latach 1906–1908 pełnił funkcję dziekana Wydziału Historyczno-Filozoficznego.

<sup>3</sup> Korzystam z wydania: T. Zieliński, *Grecja niepodległa*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1989.

<sup>4</sup> Temat antyku jako źródła kultury europejskiej posiada olbrzymią literaturę. Zob. A.W. Mikołajczak, *Łacina w kulturze polskiej*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1998. Tamże wybrane propozycje bibliograficzne.

w historii?” – pytał. Otóż Zieliński swoją relację o antycznej Grecji zbudował właśnie w oparciu o opisy życia i działalności wybitnych osób, które niejednokrotnie wpłynęły znacząco nie tylko na losy swej ojczyzny, ale i na dzieje świata. By się przekonać o tej metodzie uczonego, wystarczy przejrzeć spis treści jego książki, gdzie zdecydowaną większość tytułów rozdziałów stanowią imiona helleńskich bohaterów<sup>5</sup>.

W ogóle jest to charakterystyczne dla wszystkich czterech książek tworzących ów cykl *Świat antyczny* – pisane są one w ten sposób, że uwzględniają aktualny stan wiedzy o przedmiocie i z zasady koncentrują się na prezentacji dokonania konkretnych postaci. W związku z tym perspektywa narracji zmienia się w zależności od tego, jaki bohater staje w centrum zainteresowania autora. Zjawisko to dostrzec można już w *Starożytności bajecznej*, gdzie relacja o bogach i herosach musiała zawierać elementy bardziej niezwykłe niż motywy obecne w opowieściach o dziejach twórców i polityków należących do historii powszechnej. W tym ujęciu uczonego utrwalali dokonania tych osób, utrwalali i realizowali przy okazji inne jeszcze cele i zadania.

Jeśli chodzi o *Grecję niepodległą*, to w doborze helleńskich bohaterów istniał również pewien plan, dobór ów opierał się na stałym motywie, na który Zieliński na pewno świadomie się zdecydował i dlatego w zasadzie był mu wierny na przestrzeni całej swojej książki. Uczony zatem przedstawiał tylko wybitne postacie, takie, które były w stanie oderwać się od reszty społeczeństwa, wyróżnić, zyskać jakąś przewagę, dokonać czegoś wielkiego. Często ludzie ci byli wizjonerami, a ich wizje okazywały się niezwykle trwałe. Wizje te stanowiły sprawy i wartości ważne i aktualne w każdym czasie i dla każdego człowieka. Napiszemy o nich w dalszej części niniejszego szkicu, tu tylko skonstatujemy, że w galerii bohaterów greckich Zielińskiego nie ma postaci nijakich, każda osoba czymś się odznacza, żyje własnym życiem, ma swój wyraz, osobowość, swoje dokonania. Ta godna podziwu umiejętność charakterystyki i narracji autora sprawia, że jego książka jest lekturą bardzo ciekawą nawet dla dzisiejszego czytelnika, czerpiącego wiedzę o świecie z kolorowych stron Internetu.

Choćby tak wytarty już dzisiaj i spowszedniały motyw jak patriotyzm nie jest u Zielińskiego monotony. Jednym z wyrazicieli tego pojęcia u niego stał się Kodros – bohater rozdziału drugiego. Gdy więc chodziło o ocalenie ojczyzny, przekształcił się ów ateński król w istnego Odyseusza, w wypełnieniu wyroków wyroczni delfickiej znalazł sposób na uchronienie swych Aten przed Doryjczykami, przywdział strój żebraka i zwiódł wrogów, jak bohater poematów Homera okpił

---

<sup>5</sup> W miarę aktualny stan badań nad literaturą grecką może czytelnik dzisiejszy poznać z publikacji: *Literatura Grecji starożytnej*, t. 1–2, red. H. Podbielski, Wydawnictwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2005. Zob. też: T. Sinko, *Zarys historii literatury greckiej*, t. 1–2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959; W. Jaeger, *Paideia. Formowanie człowieka greckiego*, przeł. M. Plezia i H. Bednarek, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001.

wszystkich swych przeciwników. Oddał się temu z pasją i poniósł śmierć, niemniej uratował kraj. Przytoczenie tej opowieści nie przysłoniło Zielińskiemu innych spraw, kazało scharakteryzować obyczaje pogrzebowe Ateńczyków, w kontekście zaś bohaterskiej ofiary Kodrosa naszkicował powstanie dwóch ważnych instytucji – archontów i prytanów, reprezentujących już nową formę rządów, tak czy inaczej – rządów arystokratycznych.

Na pewno Zieliński nie był moralizatorem, choć wtedy właśnie, gdy opowiadał o czynie Kodrosa, mógł mieć po temu konkretne podstawy. Autor jednak nigdy nie pouczał, nie pochwalał ani nie ganił otwarcie – jedynie ukazywał, relacjonował. Oczywiście, jak już sugerowaliśmy, dobierał bohaterów swych opowieści zgodnie z pewnym kluczem wychowawczym czy parenetycznym i rzucał na nich jaskrawe światło. To światło i tych bohaterów widzi czytelnik, ich czyny i dokonania mogą stanowić dla niego naukę i morał. I to właśnie było u Zielińskiego wychowawcze i parenetyczne – wszakże nie pouczenia czy przykazania, lecz budujące przykłady stają się przyczyną naśladowania – a Zieliński zdaje się być tego w pełni świadomy.

W swej pracy popularnonaukowej był on zwolennikiem antropologicznej, a zasadniczo aksjologicznej koncepcji estetycznej, traktującej kulturę jako wynik wzniosłych pragnień i dążeń człowieka. Dał wyraz tej koncepcji również w początkowych partiach swej książki, gdy pisał o źródłach literatury greckiej, jak i w dalszych ustępach dzieła, gdy przedstawiał dokonania innych helleńskich poetów i prozaików. Pozostał wierny swej idei, gdy w rozdziale czwartym (s. 21–26) opowiadał o Homerze. Jak wiadomo, to legendarna postać, genialny twórca, który u Zielińskiego stanowi przede wszystkim swego rodzaju „produkt” ówczesnego, wysokiego poziomu cywilizacji. Jednym z jej przejawów był fakt, że nawet podczas uczty Grek „nie umiał poprzestawać tylko na jedzeniu. Pragnął czegoś lepszego; tęsknił za czymś wyższym” (s. 22). I właśnie te aspiracje zaspokajał „najdroższy gość – pieśniarz”, a tym „najdawniejszym i najlepszym z owych pieśniarzy” był nie kto inny, tylko Homer. Ujęty on został przez Zielińskiego jako symbol ruchliwej, wspaniałomyślnej i nieunikającej wyzwiań młodości ducha greckiego. Tę koncepcję helleńskiej wspólnoty oparł Zieliński oczywiście na *Iliadzie* i *Odysei*. Grecy to nie spokojni, leniwi mieszkańcy wybrzeży i wysp Morza Egejskiego i Śródziemnego, lecz ludzie czynu, dla których poematy Homera stały się inspiracją do „szukania w rzeczywistości tych krain czarownych”, oglądanych przez ślepego pieśniarza „tylko wzrokiem duszy”. Ten obraz wypraw i dalekich podróży został uzupełniony przez jeszcze jedną „rzecz”, a „rzecz ta była ważniejsza nad inne: była to miłość i cześć dla mężnego nieprzyjaciela” (s. 24).

Wiersze Homera o Achillesie walczącym z Hektorem – Achillesie okazującym skruchę i wydającym ciało zabitego wroga jego ojcu, pobudziły myśl Zielińskiego w sposób niezwykły – trudno zresztą wyjaśnić bez reszty, w jaki sposób zasady religii chrześcijańskiej czy katolickiej transponowały się u niego na interpretacje

czysto literackie. W każdym razie w związku z przywołaną sytuacją bitewną, obserwowaną przez boga Zeusa, uczony wypowiedział taką konkluzję: „Bóg jest jeden dla Greków i dla ich nieprzyjaciół, miłując każdego wedle jego zasług” – konkluzja zadziwiająca dziś wymową teologiczną, choć całkowicie uprawniona treścią poematu, wskazująca równocześnie na głębokie walory humanistyczne *Iliady*.

Podobnie zresztą takich zestawiających kulturę grecką z chrześcijaństwem analogii i paralel w książce Zielińskiego nie brakuje – takimi właśnie są uwagi uczonego o Hezjodzie. Ten poeta – twórca eposów *Theogonia* i *Prace i dni* miał widzenie Muz, jak twierdził, nauczył się od nich pieśni, by głosić samą prawdę; jemu też, jak wieść niesie, w ostatnich latach życia bóg zwrócił młodość. Zieliński nie uznawał tych opowieści tylko za naiwne legendy. Doszukiwał się w nich szczegółowej ilustracji zadań i roli, jakie Grecy stawiali przed swoimi pisarzami. Hezjod Zielińskiego oddaje ideę bożego posłannictwa – taką, jaką w tym samym czasie w Izraelu wyrażali wielcy przywódcy i reformatorzy religijni (s. 30). Historia Hezjoda to w istocie nie tylko jego biogram, lecz po prostu idea proroka. A jednocześnie mamy tutaj ową charakterystyczną dla Zielińskiego równowagę pomiędzy rzetelną wiedzą przekazywaną czytelnikowi a przestaniem wychowawczym. Zieliński, rasowy profesor, znający świetnie mentalność młodych odbiorców nadał swemu poecie postać przewodnika i mentora, który wzywał lud „do opamiętania, do niezaniechania pracy uczciwej dla zdrożnego zysku” (s. 32). Narracja o Hezjodzie miała więc przedstawić pewien ponadczasowy charakter jego poezji, gdyż wyrażała ideę ważną dla każdego człowieka, spointowaną w sławnym hasle: „praca żadna nie hańbi, lecz hańbi jedynie bezczynność” (s. 32).

Przy uporczywej analizie formalnej można by nawet zaklasyfikować książkę Zielińskiego jako pełen rozmachu i erudycji panegiryk na cześć greckiej kultury, zbudowany z opisów przemożnej siły oddziaływania twórczości helleńskich autorów. W ten sposób można by też zinterpretować poezję Tyrtajosa jako siłę sprawczą zwycięstwa w konflikcie zbrojnym. Ów poeta bowiem „stał się prawdziwym wieszczem bojowego męstwa”, swoimi „pieśniami zahartował ducha młodzieży” (s. 43), która odniosła sukces w zmaganiach z wrogiem. Podobną rolę odegrał Solon, który swoją poezją nakłonił rodaków do walki i stał się „duszą” wojny z Salaminą (s. 78). Dziś wydaje się jednak, że wszystkie te górnolotne sformułowania Zielińskiego nie są dla właściwego odbioru dzieł greckich potrzebne – utwory te stanowią jednorodną wizję literacką tamtej kultury, a wewnętrznie ich przesłanie udziela się samo, bezpośrednio.

Zieliński niewątpliwie pozostanie w historii nauki polskiej przede wszystkim jako autor owych czterech tomów tworzących cykl „Świat antyczny”<sup>6</sup> i, formalnie

<sup>6</sup> Na ten cykl, oprócz *Grecji niepodległej*, składają się książki: *Starożytność bajeczna*, J. Mortkowicz, Warszawa 1930; *Rzeczpospolita rzymska*, J. Mortkowicz, Warszawa 1935; *Cesarstwo rzymskie*, J. Mortkowicz, Warszawa 1938.

rzecz biorąc, jako kontynuator myśli i idei Goethego i Adolfa Harnacka (o których sam, jak już mówiliśmy, wspomina w *Postowiu*). W istocie jednak, choć twórcom tym, a zwłaszcza Harnackowi, zawdzięcza niektóre interpretacje zjawisk kultury starożytnej<sup>7</sup>, zajął on postawę odmienną, na wskroś własną. W poetyce swych książek był mniej dogmatyczny, bardziej epicki, cechowała go przy tym właściwość nieznaną jego niemieckim poprzednikom – potrafił pisać zajmująco. A przy tym poetyka ta polegała jeszcze na czymś innym – dzieje literatury greckiej zostały opowiedziane i odmalowane z niewątpliwie powieściową, beletrystyczną werwą. Ten sposób prezentacji wykładu obecny jest w wielu miejscach analizowanej tu przez nas książki. Pojawia się także w opisie narodzin nowego rodzaju literackiego – liryki, mającej swą kolebkę na wyspie Lesbos i od razu szczytującą się wybitnym przedstawicielem w osobie Alkajosa, który

śpiewał pośród swoich, w kółku rówieśników związanych wspólnym nastrojem: zbierali się dla biesiady, ale nie po to, by oddawać się pijaństwu; przy kielichu wina lesbijskiego rozcieńczonego wodą toczą się poufne rozmowy przeplatane pieśniami... (s. 95).

Nie jest „po profesorsku” ujęty uczony dyskurs, lecz jakby powieściowa narracja, gawęda ubogacona przykładem godnym do naśladowania (zbierali się nie po to, by oddawać się pijaństwu), a więc precyzyjnym zharmonizowaniem treści poznawczych i wychowawczych.

Temat genezy liryki greckiej nie może istnieć bez postaci Safony, dlatego Zieliński odtwarza jej życie i twórczość. Kółko dziewczęce, jakie prowadziła, wiersze pełne miłości, nadziei i tęsknoty pisane dla wychowanek, opisy zaślubin i wesela, to próby nakreślenia rodowodu gatunków poetyckich wyrosłych z twórczości Safony, takich jak erotyk, hymenajon czy epithalamion. Wreszcie skupienie uwagi na osobie samej poetki i pytanie: „Czyż jej serce było niedostępne urokom miłości i małżeństwa, nie tęskniło do zacisza domu własnego w kolisku własnej rodziny?” (s. 99). I oto za chwilę pojawi się piękny Faon z Lesbos, którego miłość Safona jednak odrzuca. Zawiedziony kochanek wyjeżdża w dalekie strony. „Lecz postać młodzieńca zapadła jej w duszę” (s. 100). Safona nie mogąc poradzić sobie z uczuciem, rzuca się w morze ze skały zwanej Leukadą i tam „w chłodnej, błękitnej mogile znalazła wieczyste leki na swą miłość nieszczęśliwą” (s. 101).

W gruncie rzeczy wszystkie te przygody miłosne Safony, ukazane przez Zielińskiego, to po prostu literacka pod względem materiału tematycznego *love story* – historia romantyczna taka, jaką mógłby napisać Goethe albo inny twórca tego czasu, pasjonujący się motywem samobójstwa z miłości. Jeśli jednak jakie-

<sup>7</sup> W dziedzinie religioznawstwa wykorzystywał Zieliński niektóre tezy Harnacka, zwłaszcza jego zasadniczą tezę, że chrześcijaństwo dogmatyczne jest „dziełem greckiego ducha na bazie Ewangelii”. Efekt wieloletnich badań nad religiami świata antycznego przekazał w czterotomowej pracy *Religie świata antycznego* (1921–1934), nad którą pracował niemal do końca życia, także podczas pobytu w Bawarii; tej tematyce poświęcił również dzieło *Hellenizm i judaizm* (1928).

gość czytelnika nie obchodzą perypetie sercowe Safony, ten zajrzy do rozdziału następnego (s. 101–108), który stanowi jakby odrębny utwór, utrzymany w konwencji noweli. Poświęcony jest on postaci Ezopa. Czytelnik dowiaduje się, że bez tego helleńskiego bajkopisarza nie istniałby „nasz, polski” Krasicki, że greckiemu autorowi przypadł w udziale najgorszy los niewolnika i człowieka obarczonego cielesnymi ułomnościami, że krytyką stosunków społecznych naraził się on mieszkańcom Delf, którzy skazali go na śmierć i zabili. Można o tym wszystkim w rozdziale 18 przeczytać i równocześnie dowiedzieć się o czysto literackich walorach ezopowych utworów; konwencja bajki od razu się w nich zaznaczyła, zaprezentowała się w postaciach zwierząt i roślin, uosabiających ludzkie przywary i wady, rzadziej zalety. Jest w obrazie Ezopa ukazany przez polskiego uczonego, wspaniałość, jest żart i powaga, jest wszechstronność artysty i człowieka, wszechstronność głęboko humanistyczna. Zieliński, wydobywając cechy charakteru i twórczości greckiego bajkopisarza, ma w sobie coś z kaznodziei, który udowadnia, że każdy człowiek, nawet doświadczony przez los i złych ludzi, może uczynić ze swego życia niezaprzeczalną wartość i wielkość.

Wybitny znawca greckiej tragedii<sup>8</sup>, jakim był Zieliński, nie mógł oczywiście pominąć w swej książce trzech największych przedstawicieli tego gatunku. Każdemu z nich poświęcił osobny rozdział. Ważne wypadki historyczne, przywoływane często przez Zielińskiego, gdy pisał o wybitnych postaciach, wprowadzają czytelnika od razu w opowieść o każdym z trzech twórców dramatu. Oto pierwszy temat charakteryzujący Ajschylosa – bitwy pod Maratonem i w Zatoce Salańskiej, w których poeta brał udział i które odcisnęły piętno na jego dziełach. Z kolei, po podkreśleniu wpływu „nauki Demetry” (s. 190) na młodość i wychowanie Ajschylosa, pojawia się poprzedzona krótkim wykładem o etymologii terminu „tragedia”, charakterystyka zachowanej i niezachowanej twórczości poety – w tym wypadku nie jest to tylko przegląd treści utworów. Niepowierzchowne przedstawienie ich problematyki obfituje w uwagi o nowatorstwie i wielkości Ajschylosa. O jego pionierskości decydują nowinki techniczne i kompozycyjne, jak np. wprowadzenie dodatkowego aktora i udoskonalenie sztuki portretowania postaci.

Lecz oto nieco dalej, w tym samym ustępie książki zatytułowanym „Epoka chwały” pojawia się rozdział poświęcony Sofoklesowi. Na jego ukształtowanie również wpłynęły zdarzenia historyczne oraz „wolność helleńska” (s. 221) – według Zielińskiego te czynniki, a przede wszystkim „miłość wszechhelleńska oraz głębokie, serdeczne oddanie bogom ojczystym”, wyznaczyły kierunek całej jego twórczości. Lecz przesłanie ideowe nie wyczerpuje wszystkich walorów sztuki Sofoklesa. Człowiek ten uzyskał „nowe zdobycze” (s. 221) – wprowadził na scenę

---

<sup>8</sup> Jedną z najważniejszych książek Zielińskiego, poświęconych tej problematyce, jest dzieło *Sofokles i jego twórczość tragiczna*, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1928.

jednocześnie trzy osoby działające, dzięki czemu wzmożło się napięcie dialogu. Grane przez aktorów postacie i ogólnoludzka, ponadczasowa tematyka tych tragedii reprezentują szczyty inwencji Sofoklesa. Jego dzieła, zdaniem Zielińskiego, stanowią obok Partenonu na Akropolu największe dokonanie tej „najszczęśliwszej epoki w życiu ludzkości” – „twórczej epoki dźwigających się Aten, upamiętnionej imionami Kimona i Peryklesa” (s. 230) – „najszczęśliwsza epoka”, „twórcza epoka”, „życie ludzkości” – oto wyrażenia wprowadzające nastrój powagi, którym zawsze nacechowane są rzeczy wyjątkowe.

Tak więc wiedza naukowa w tym fragmencie książki zostaje podana czytelnikowi w sposób patetyczny, który może być jednak uznany za usprawiedliwiony, bo rzecz dotyczy przecież osób i zjawisk prawdziwie wielkich, mających historyczne znaczenie. Z tego patosu (choć nie brak i zajmujących partii beletrystycznych) buduje Zieliński portret Eurypidesa – ostatniego z trzech tragiczków. Twórca ten, w ujęciu polskiego autora, ma w sobie coś z pokolenia, które dziś można by określić mianem „młodych i gniewnych”. Sławny dramaturg, urodzony w czasie wielkich wydarzeń historycznych, w których udział brali Ajschylos i Sofokles, musiał przejść, inaczej niż jego wielcy poprzednicy, przez próbę sofistycznej rewolucji relatywizmu, wszak nie wpłynęła ona jakoś znacząco na tamtych, zatrzęsa natomiast potężnie młodym Eurypidesem (s. 262), dobierając się do jego serca, sumienia i światopoglądu. I tutaj, na linii życiowej Eurypidesa i jego twórczości, zjawiał się bunt, który kosztował go niezrozumienie u rodaków i jednocześnie stanowił powód uznania potomnych. Poeta zdecydował się na zerwanie z tradycyjnym obrazem bogów, ze starą religią, z pradawnymi obyczajami. Swoim nazwiskiem firmował przez całą swą działalność retoryczne i filozoficzne idee sofistów, którzy kwestionowali istnienie obiektywnej prawdy i mądrości (s. 233–241) i uczyli „nie tego, jak być dobrym, lecz tylko, jak wydawać się dobrym” (s. 235). Firmował naukę na temat „przekonywującej wymowy” oraz wszelkie ataki na „staroświecką wiarę i moralność” (s. 264). Tradycjonalistyczni Ateńczycy oburzali się na taką postawę, przyjętą przez przedstawiciela sztuki, którą szczególnie cenili. Mimo to, mimo że Eurypides nie cieszył się u nich powodzeniem i przeżył zapewne niejedną gorzką chwilę, jego twórczość stała się objawieniem w następnych stuleciach. I właśnie ten fakt Zieliński podkreśla – tragedie Eurypidesa „cenimy jako świadectwo jego walki duchowej” – napisał w konkluzji polski uczyony. Rzeczywiście, owa „walka duchowa” Eurypidesa jest ciągle tematem inspirowanym dzisiejszych badaczy i nie we wszystkich punktach dostatecznie wyjaśniona. Świadczy to o tym, jak genialna była ta twórczość, i że nadal może stanowić przedmiot nowatorskich interpretacji.

Kontrast między relatywizmem a wartościami niezmiennymi i niewzruszonymi chyba jednak nie do końca pasjonował Zielińskiego, bo ilekroć pisał o rozterkach i zamęcie, jakie wywoływali sofiści, zawsze podkreślał, że w społeczeń-

stwie greckim istniało antidotum na ów „sykofantyzm i demagogię” (s. 241). W punkcie kulminacyjnym – nieprzeciętnej twórczości Eurypidesa, opartej przecież na nauce sofistów, uczonego dostrzegł pewien przełom, zbliżało się przesilenie. Rozwój tragedii jako odrębnego gatunku literackiego dobiegł końca, pod piórem polskiego uczonego staje się ona – personifikacją: „sam duch tragizmu opuścił scenę ateńska i przeniósł się do gaju Akademii, gdzie uczył i tworzył tragic-filozof Platon”. I oto po rozdziałach stanowiących opis wędrówki po wsi ateńskiej i dzielnicy Keramejkos oraz po wykładzie o twórczości Arystofanesa następują passusy poświęcone Sokratesowi, Platonowi i Arystotelesowi. Lecz już wcześniej czytelnik uzyskuje wiedzę o greckiej filozofii i jej przedstawicielach.

W greckiej filozofii Zielińskiego istniał oczywiście pewien zamysł. Filozofia ta polegała na stałym motywie, który obecny był zresztą w samej nazwie tego pojęcia i który Zieliński mocno akcentował. Znaczenie tej dziedziny widział przez pryzmat realizacji pragnień, które posiadali młodzi czytelnicy jego książki, wykazujący określoną, niezmienną prawidłowość. Wydaje się, że Zieliński rozumiał doskonale postawę czy temperament tych odbiorców – po prostu ludzie ci chcieli przeżyć swoje życie pięknie i z pasją. Życie to stanowiła egzystencja oparta na prawdziwej mądrości, taka, która łączyła wiedzę nabytą przez naukę z doświadczeniem i praktycznymi umiejętnościami radzenia sobie w każdej sytuacji. Tego uczyli greccy filozofowie i przy okazji poruszali mnóstwo innych ważnych spraw, dlatego też Zieliński w swojej opowieści przywiązywał dużą wagę do ich konkretnych osiągnięć naukowych i nie pomijał postawy moralnej tych osób, która zawsze niosła ważkie przesłanie wychowawcze i parenetyczne. Zapewne uważał, że pokora jest najdobitniejszą oznaką prawdziwej mądrości – o tym przecież świadczyło owych siedmiu mędrców (rozdz. 15, s. 83–89), gdy na pewno nie dla udawanego sprzeciwu odmawiali przyjęcia tytułu „najmądrzejszego”.

Wynalazcy pierwiastków – pierwszych elementów wszechrzeczy, twórcy geometrii teoretycznej, matematyki i fizyki, umiejący obliczać wysokość piramid, byli ci mędrzy wspaniali, gdy chodziło o postępowanie i słowa, w dodatku o postępowanie i słowa ważne, budujące, godne zapamiętania przez historię. Wtedy, gdy chodziło o apoftegmaty, sentencje i przykłady do naśladowania, filozofowie greccy stawali się istnymi mentorami, wtedy zapewne Zieliński widział w nich ideały i wzory dobrego życia. Przytaczał więc ich celne wypowiedzi, eksponował styl bycia, zawsze godny szacunku. W jego książce zatem Tales to nie tylko naukowiec żyjący w świecie pojęć geometrycznych, oderwanych od życia, to przede wszystkim człowiek, który oddawał się z pasją jednemu celowi – by „poznać samego siebie” – co zresztą uważał za rzecz najtrudniejszą (s. 84). Poprzestawanie na małym przystońiło wszystkim Biasowi, kazało zapomnieć o dążeniu do bogactwa, nauczyło mówić: „całe moje mienie i tak mam ze sobą”, zrodziło przeświadczenie, że „naszym skarbem prawdziwym jest wartość naszego umysłu i serca” (s. 85).

Również wcielających w życie owe ideały umysłu i serca greckich filozofów – władców nie brakowało – takim właśnie musiał być tyran<sup>9</sup> Koryntu Periander. On w swym mieście „powściągnął zbytek i usunął niewolnictwo” (s. 86). Podobny do niego był rządzący Mityleną na Lesbos – Pittakos, który uwolnił swą ojczyznę od walk domowych, a „dzięki mądrym jego rządóm kraj podniósł się i rozkwitł” (s. 87). Owa mądrość nie była zarezerwowana wyłącznie dla Greków, stała się także udziałem niektórych barbarzyńców, nabierał jej Scyta Anacharsis (s. 87), który w swym kraju „wprowadził koło garncarskie, kowalski miech i budowę okrętów”. Zresztą trudno właściwie było powiedzieć, że wszystkie te specjalne umiejętności wynikały z jakichś szczególnych predyspozycji ludzkiej natury. Solon na przykład, który sam zaliczany był do grona siedmiu mędrców, widział w mądrości człowieka „przejaw łaski bożej, opromieniającej nasz wąty umysł” (s. 88).

Sytuacja była więc jednoznaczna: greccy filozofowie mówili i czynili rzeczy, które czytelnicy książki Zielińskiego mogli nie tylko aprobować i podziwiać, ale i naśladować, a miało to szczególny cel i sens w przypadku osób młodych, szukających życiowych wzorów i ideałów. A miało to także szczególny cel i sens, gdy opowieść odnosiła się do tak potężnych filarów greckiej filozofii, jak Sokrates, Platon i Arystoteles. Mędrzec Sokrates (s. 303–310) był w filozofii greckiej jednym z najślawniejszych – pracował przez całe życie nad swym charakterem, pokonał „nieokiełznaną zapalczywość” i tchórzostwo. A jednocześnie stał się „kapłanem” Logosu, tj. „rozumu rządzącego wolą człowieka rozumnego”. I to było wspaniałe – Zieliński aprobował Logos, sam podał jego definicję, moim zdaniem, najlepszą w całej polskiej literaturze:

jest to niewidzialny prawodawca, dyktujący rozumowi normy myślenia: jest to myśl, podająca się owym normom: jest to słowo, ukazujące się jako owoc tej myśli. Ale i to jeszcze nie wszystko: logos rządzi nie tylko wolą człowieka rozumnego, ale i światem całym, o ile świat ten jest wynikiem rozumnej woli Stwórcy; „na początku było Słowo”, mówi Ewangelista...(s. 304).

Zieliński podziwiał Logos, podziwiał Sokratesa, jego działalność i nauczanie uważał za znakomite, znakomite pod każdym względem. Sokrates stał się ideałem człowieka, był „sprawiedliwy” i osiągnął „najwyższy stopień heroizmu” (s. 310). Ostatnie godziny jego życia opisał Platon w swym *Fedonie*, a „te nieliczne karty należą do najświętszego dorobku literatury wszechświatowej” (s. 310).

Tymi słowami Zieliński ujawnia od razu swą postawę wobec kolejnego filozofa – wobec najwybitniejszego ucznia Sokratesa. Podkreślił arystokratyczne po-

---

<sup>9</sup> Termin „tyran” u starożytnych Greków nie miał tego negatywnego znaczenia, jakie dziś pojęcie to posiada. Wyraz oznaczał kogoś, kto sprawował pełnię władzy, przy czym nie musiała to być władza okrutna.

chodzenie Platona, obdarzonego licznymi talentami, marzącego o karierze tragediopisarza. Opisał jego spotkanie z Sokratesem, a opowieść ta przypomina Ewangelię, przedstawiającą powołanie pierwszych apostołów przez Chrystusa. Platon spotkał Sokratesa przez przypadek. Ten przypadek, spotkanie, rozmowa rozstrzygnęły o dalszym życiu autora sławnych *Dialogów*. „Wróciwszy do domu, spalił tragedie, odtąd jeden tylko istniał dlań bohater – Logos” (s. 320). Zieliński lubił takie wyraziste sformułowania, zresztą zazwyczaj lubią je także młodzi ludzie. Warto w życiu mieć wzniosły cel, choćby Logos i wszystko dla niego poświęcić. A jak ów cel zrealizować? I na takie pytania Zieliński lubił odpowiadać, oczywiście nie bezpośrednio, lecz sięgając po przykład greckich filozofów. Zawsze należy „samemu budować gmach moralności rozumnej” (s. 321), pragnącej szczęścia, które osiąga się poprzez cnotę (*arete*), sprawiedliwość i piękno. Tak uważał Platon, którego naukę o ideach, mądrości, męstwie, wstrzeźliwości, miłości, pobożności i skromności Zieliński omawia. Również i w tym wykładzie owo stopienie rzetelnie przekazywanej wiedzy z pewną wzniosłością wypowiedzi narzuca się czytelnikowi z neodpartą sugestywnością. Od pierwszych zdań jasne się staje, że mamy tu do czynienia nie z filozofem „jednym z wielu”, lecz filozofem „wielkim”, którego „działanie jest dostatecznie potężne po dzień dzisiejszy” (s. 327).

Ta narzucająca się podniosłość uczyniła również i z Arystotelesa wielkość nie tylko pod względem osiągnięć badawczych, lecz również pod względem postawy moralnej – wspaniałe konstatacje naukowe, które stały się „pokarmem ludzkości” (s. 362), nie wydają się tutaj rezultatem tylko talentu, lecz wynikiem „olbrzymiej pracy” (s. 367), a także „szacunku i miłości dla wiedzy i poezji” (s. 365). Oczywiście – wiedzę tę, miłość i naukę trzeba następnie przekazywać młodemu pokoleniu, co zdarzało się niejednemu greckiemu filozofowi. Takim wychowawcą i nauczycielem był również Arystoteles, twórca znakomitego Liceum – prawzoru wszystkich późniejszych szkół wyższych i uniwersytetów. Ale w przypadku Arystotelesa nie sposób przede wszystkim negować jego zasług naukowych, choć dziś już wiadomo, że liczne jego ustalenia okazały się błędne. Niemniej ład myślowy przenikający jego pisma, precyzja w prowadzeniu badań, ich wszechstronność i systematyczność, niezłomne dążenie do prawdy, oto są warunki niezbędne, które każdy adept nauki może i powinien realizować. Stąd też staje się jasne, dlaczego te właśnie aspekty pracy uczonego Zieliński uznaje za najważniejsze i dlaczego prezentuje je czytelnikom swojej książki. Chodziło przecież o to, że one właśnie gruntowały sam fakt badań naukowych, decydowały o elementarnym ich istnieniu, były niezbędnym i prostym kierunkowskazem, wytyczającym wyraźną linię rozwoju każdej dziedziny wiedzy.

Tacy ludzie, jak Arystoteles i inni bohaterowie książki Zielińskiego musieli więc żyć, by cywilizacja mogła się rozwijać. Dokonania tych pojedynczych osób zostały mocno ugruntowane, zakorzenione w kulturze europejskiej i w po-

wszechnej świadomości – żeby powstało cokolwiek dobrego i znaczącego, trzeba było, by trud działania podjął konkretny człowiek. Najpierw jednostka, potem dopiero stopniowe realizowanie rewolucyjnych odkryć, założeń i postulatów – takie m.in. przesłanie zdaje się płynąć z książki Zielińskiego. Dlatego wydaje się, że ma ona znaczenie podwójne – z jednej strony jest podręcznikiem, wykładem historii i literatury greckiej, z drugiej – wyraża poglądy etyczne Zielińskiego. Jeśli chodzi o materiał naukowy, to ciągle podziwiać można mistrzowską narrację, z jaką autor potrafi przedstawiać dzieje Hellenów, uwypuklając zawsze to, co najważniejsze i najcharakterystyczniejsze. Rzecz jednak w tym, że o historii greckiej, od wędrówki Dorów aż po czasy Arystotelesa, opowiada on w kontekście wielkich twórców kultury. Choć więc *Grecja niepodległa* ma w tym względzie walor dzieła naukowego, to jednak na plan główny wysunąć się muszą opisy wspaniałych postaci i osobowości, a także sugestie wychowawcze i parenetyczne, które nieodmiennie, czy to przedstawiając sylwetkę Homera, czy Sokratesa, czy innych bohaterów, proponuje Zieliński swym czytelnikom.

Uważam, że tytuł książki celowo nawiązuje do sytuacji Polski niepodległej – tej, w której Zieliński zamieszkał na stałe poczawszy od roku 1922. Odrodzony kraj potrzebował ludzi wartościowych takich, o jakich uczony pisał. Rozwój ojczyzny jest sumą wysiłków takich osób, które potrafią żyć pięknie i z entuzjazmem – z tym przekonaniem Zieliński pozostawia swych czytelników.

## Bibliografia

- Biernacki A., *Posłowie*, [w:] T. Zieliński, *Po co Homer?*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1970.
- Jaeger W., *Paideia. Formowanie człowieka greckiego*, przeł. M. Plezia i H. Bednarek, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001.
- Krawczuk A., *Przedmowa*, [w:] T. Zieliński, *Rzeczpospolita rzymska*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1989, s. 8–9.
- Krzyżanowski J., *Prace literackie Tadeusza Zielińskiego*, [w:] T. Zieliński, *Legenda o złotym runie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972, s. 5–14.
- Kumaniecki K., *Tadeusz Zieliński*, „Meander” 1959, nr 14, z. 8–9, s. 387–393.
- Literatura Grecji starożytnej*, t. 1–2, red. H. Podbielski, Wydawnictwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2005.
- Luria J.S., *Wspomnienia o prof. Tadeuszu Zielińskim i jego metodzie motywów rudymentalnych*, „Meander” 1959, nr 14, z. 8–9, s. 401–409.
- Mikołajczak A.W., *Łacina w kulturze polskiej*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1998.
- Mortkowicz-Olczakowa H., *Wspomnienie o Tadeuszu Zielińskim*, „Meander” 1959, nr 14, z. 8–9, s. 431–432.

- Parandowski J., *Wstęp*, [w:] T. Zieliński, *Starożytność bajeczna*, Książka i Wiedza, Warszawa 1957.
- Parandowski J., *Wstęp*, [w:] T. Zieliński, *Szkice antyczne*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1971.
- Plezia M., *Przedmowa*, [w:] T. Zieliński, *Religia starożytnej Grecji. Religia hellenizmu*, Wydawnictwo Literackie, Wrocław 1991.
- Sinko T., *Zarys historii literatury greckiej*, t. 1–2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959.
- Srebrny S., *Ze wspomnień ucznia*, „Meander” 1959, nr 14, z. 8–9, s. 401.
- Winniczuk L., *Trwałe i aktualne wartości puścizny naukowej Tadeusza Zielińskiego*, [w:] T. Zieliński, *Legenda o złotym runie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972, s. 357–374.
- Zieliński T., *Cesarstwo rzymskie*, J. Mortkowicz, Warszawa 1938.
- Zieliński T., *Grecja niepodległa*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1989.
- Zieliński T., *Rzeczpospolita rzymska*, J. Mortkowicz, Warszawa 1935.
- Zieliński T., *Sofokles i jego twórczość tragiczna*, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1928.
- Zieliński T., *Starożytność bajeczna*, J. Mortkowicz, Warszawa 1930.

## **Beauty and Enthusiasm. Tadeusz Zieliński's (1859–1944) Reflections on the Role of the Individual in the History of Ancient Greece**

### **Abstract**

The author of this article analyses the book *Greece Independent* by Tadeusz Zieliński and tries to show how this outstanding scholar and expert on antiquity described the history of ancient Greece. As far as the scientific material is concerned, one can admire the masterful narration with which the scholar was able to present the history of the Hellenes, always emphasising what was most important and characteristic. The point, however, is that he tells the story of Greek history, from the wanderings of the Dorians to the time of Aristotle, in the context of the great creators of culture. Although in this respect the book has the merit of a scientific work, it is the descriptions of great characters and personalities that stand out, as well as the pedagogical and parenetic suggestions that Zieliński always makes to his readers, whether he is presenting the figure of Homer, Socrates or other heroes. The author of the article believes that the title of the book deliberately alludes to the situation of independent Poland, where Zieliński settled permanently in 1922, especially since the reborn country needed valuable people of the kind Zieliński wrote about.

**Keywords:** Tadeusz Zieliński, ancient Greece, Greek literature, creators of culture, Republic of Poland.